Po czterech dniach laby, świętowania i wolnego od szkoły, uczelni i pracy, chwyta nas długi tydzień, jakiego nie mieliśmy już długo. Wracamy jeszcze z cieniem lenistwa, a przecież żyć trzeba.

Zdaje się, że spowalniamy tempo życia w czasie, gdy dzień krótki, a słońce rzadziej bryka po firmamencie. I mawiamy, że to rytm zgodny bardziej z naturą. Rzadko co rozpoczynamy późną jesienią, odkładamy wszystko na początek następnego roku albo na cieplejsze dni. Prawie, że zgodnie z biblijnym zapisem: *„Z początkiem roku, w czasie gdy królowie zwykli chodzić na wojnę …”* (1 Krn 20,1). Kto by tam szedł wojować przy końcu roku!

Nie mam nadzwyczajnej rady, jak żyć w listopadzie z dniami krótkimi, rozwleczonymi wieczorami i głęboko ciemnymi nocami. Myślę tylko, że zawsze warto garnąć się do życia.

Zaskoczyła mnie mucha, czarna, odżywiona, brzęcząca i cała w ruchu. Nie wiem czy muchom się mówi „A sio!”, czy „Zmykaj”, na nic nie reagowała, zajęta oblatywaniem pokoju, od podłogi po sufit. Bardzo zadowolona była z siebie, głośna i radosna, mimo że publiczność miała jednoosobową.

Połowa listopada za nami, a taka muszka miast już drzemać jesiennie i zimowo, jeszcze pracuje i to bardzo chętnie. Liście, co mają właśnie swój miesiąc do opadania, trzymają się nieźle jeszcze, nawet gdzieniegdzie na brzozach. Pokrzywy są w zieleni niewiele bledszej niż czerwcowa, jakby innych sukien nie znały. Kruki powoli dobierają się w pary, żeby nie przegapić swojego czasu. Choć mało kogo to obchodzi, poczciwe krowy mają jeszcze apetyt na jesienne trawy.

Piszę to wszystko nie z powodu zwariowanej miłości do „ptaszków i kwiatków”, ale żeby przypomnieć, że trzeba się garnąć do życia, zając się nim gorliwie, mocno i do końca. Długie weekendy mogą nas rozleniwić trochę, i dobrze, ale tym bardziej trzeba garnąć się do życia.

Skarb cenny, jedyny, od Boga dany raz tylko, skarb, którym się zająć warto. Trzeba z czymś skończyć, to dzisiaj. Trzeba coś zacząć, nie ma lepszej daty, jak dziś. Trzeba naprawić, dziś

wyjdzie najlepiej. Trzeba zerwać, wymarzony czas teraz. Trzeba połączyć i zebrać na nowo, jutro będzie za późno. Trzeba garnąć się do życia.

ks. M. Puzewicz